

REGGAE NA KONIEC ŚWIATA

Krzysztof Logan Tomaszewski

(10.03.2022)

W wojenny czas, gdy ostatnie rosyjskie rakiety spadły coraz bliżej Polski, nawet największego optymistę, ogarnia uczucie strachu. Każdy człowiek, w swojej psychice, posiada system obronny. Można się modlić do Pana Boga, sięgnąć po alkohol, albo wyłączyć telewizor. Pójść na długi spacer z dziećmi i z psem. Przedwiośnie, i mam nadzieję długa Wiosna 2022 roku, sprzyja pojawieniu się nadziei. Ta lubi zieleń. W ogródkach właśnie wystrzeliły z ziemi pierwsze krokusy i tulipany. W ubiegłą niedzielę, na rowerowe przejażdżki, wyruszyło tysiące Polaków. Jaka będzie ta wiosna? Dla Polski, dla Ukrainy, dla świata?

Każda wojna, jest dobitnym świadectwem upadku człowieka. Nie tylko moralnego. Ci, którzy ją rozpętywali, byli miernotami intelektualnymi. Zapatrzonymi w własne ego. Takimi ego maniakami byli: Neron, Stalin, Hitler, Mussolini, Ceausecu, Gaddafi, Osama bin Laden. Dzisiaj należą do takich: Putin, Łavrov, Shoigu.

Na wojnie zawsze ginęli ludzie młodzi i w sile wieku. Wcieleni do armii szczeniaki oraz w ogromnej masie - cywile. Najgorsze - dla mnie - że dziś giną bezbronne dzieci i kobiety. Jeden z rannych ukraińskich żołnierzy w szpitalu, powiedział do kamery: - „Dlaczego Rosjanie właśnie je zabijają? - Walczcie z żołnierzami, strzelajcie do nas, a nie do kobiet i maluchów!”

Sięgam do pereł światowej literatury, do książek, w których ich autorzy opisywali wojnę, jako źródło niewyobrażalnego okrucieństwa. Zmarły 3 lutego b.r. Jarosław Rymkiewicz, w książce „Kinderszenen”, ukazuje w realistyczno - poetycki sposób grozę Powstania Warszawskiego. Z własnego doświadczenia. To ballada o ludzkim losie. Rymkiewicz opisał masakrę z 13 sierpnia 1944 r. (moi śp. Rodzice: Zofia ze mną w 5 miesiącu ciąży, i Tata - Bohdan, byli nieopodal ulicy Kilińskiego 1), gdy eksplodował wypełniony trotylemczołg - pułapka, zabijając i raniąc setki mieszkańców Starego miasta. Ta masakra, przypomina rzeź mieszkańców dzisiejszej Ukrainy. „Powstanie Warszawskie jest niebywałym fenomenem dziejowym - takim jakiego uprzednio nie było w naszej historii - pisał Rymkiewicz.

Gdy czytam powtórnie „Kinderszenen”, zagłębiając się w scenę forsowania przez Tygrysy barykady powstańczej na Podwalu, oraz podrzuceniu małego czołgu typu Marc I, wyładowanego trotylem, dochodzę do wniosku, że moja mama i ojciec relacjonując mi tę masakrę, mieli rację. To był perfidny trick Niemców. Zabić jak największą ilość żołnierzy AK oraz cywilów.

Wielu z nich, wdrapało się na czołg nie przeczuwając podstępny. Wybuch i odłamki rozszarpało ich na strzępy!

Dlaczego przypominam drastyczną scenę z naszej historii? Jedną z tysięcy. Ta historia – ktoś banalnie zauważył „kołem, się toczy”. Najbliższe dni, tygodnie, miesiące, pokażą czy skończy się pokojem, czy końcem – ostatecznym końcem naszej pięknej planety?

Na półce z książkami każdego wrażliwego człowieka, powinna się także znaleźć dwutomowa „Wojna i Pokój” Lwa Tołstoja. Podobno przepisywał ją dwanaście razy pisząc zwykle na stojąco. Pisząc wyznał: - „ Tak wiele zależy od pisma za każdym razem, gdy rozumiesz i czujesz tekst w inny sposób...” Już na 10 stronie, odnajdujemy wyznanie Anny Pawłownej, która oświadcza: - „Ach! proszę mi nie mówić o Austrii. Ja nic nie rozumiem, być może, lecz Austria nigdy nie chciała i nie chce wojny. Zdradza nas. Rosja jedynie powinna być zbawczynią Europy”. Dziś takie słowa byłyby i są w istocie zniewagą nie tylko dla Polski i dla Europy, lecz i dla całej ludzkości. Bo gdyby założyć hipotetycznie, że Putin zdecyduje o uwolnieniu z silosu choć jednej rakiety balistycznej z ładunkiem termojądrowym – będzie to wojna ostatnia, nie zaś trzecia.

Na stronie 392 swego arcydzieła „Wojna i Pokój”, Lew Tołstoj w niezwykle oszczędny i dlatego genialny sposób, opisał jedną z bitew: „Nasi artylerzyści zauważyli ową baterię dopiero wówczas, gdy dwa pociski, a zaraz potem jeszcze cztery, wpadły między działa i jeden powalił dwa konie, a drugi urwał nogę jaszczowemu... Konie zastąpiono innymi z zapasowej lawety, rannych zabrano, a cztery armaty skierowano przeciw dziesięciodziałowej baterii. Oficer, zastępca Tuszyina, został zabity zaraz na początku bitwy; w ciągu godziny, z czterdziestu ludzi z obsługi zabrakło siedemnastu, lecz artylerzyści ciągle byli weseli i ożywieni.”

Inny mistrz pióra – Izaak Babel, z niebywałą ekspresją i zgrabnie tuszowanym spokojem, tak opisuje w jednej ze scen wzięcie polskich jeńców przez bolszewików w „Konarmia: - „ Dzisiejszych jeńców wzięliśmy o świcie koło stacji Zawady. Było ich dziesięciu. Byli w samej bieliźnie, kiedyśmy ich brali. Kupa mundurów poniewierała się koło Polaków, to był ich wybieg, żebyśmy nie odróżnili oficerów od szeregowych. Sami rzucali swoją odzież, ale tym razem Trunow postanowił wyświetlić prawdę: - Oficerzy wystąp! – podał komendę, podchodząc do jeńców, i wyciągnął rewolwer. Z odległości dwudziestu kroków rozwalił młodzieńcowi czaszkę i mózg Polaka wytrysnął mi na ręce. Wtedy Trunow wyrzucił łuski z karabinu i podszedł do mnie. – Wykreśl jednego – powiedział wskazując spis jeńców.”

Przeglądając grzbiety moich ulubionych książek o wojnie, dostrzegam również: „ Stąd do wieczności” James Jones’a, (sfilmowaną przez Freda Zinnemanna w 1953 roku, z Frankiem Sinatrą), oraz jego „Cienka czerwona linia” (reż. Terrence Mallica z 1998 roku z Sean Pennem), „Czas życia i czas śmierci” Erich Marii Remarque’a. Nie mógłbym pominąć: „Komu bije dzwon” i „ Pożegnanie z bronią” Ernesta Hemingway’a. Każde z tych dzieł jest świadectwem talentu pisarzy, przywoływaniu pamięci poległych żołnierzy,

męstwie bohaterów na wielu frontach walki. Od Moskwy, przez Stalingrad, Warszawę, po wyspę Guadalcanal. Gdy zastanawiam się nad bezsensownością każdej wojny, przychodzi mi do głowy pytanie: czy istnieje jeszcze gdziekolwiek granica między szaleństwem a rozsądkiem? Czym jest zachowanie żołnierzy doprowadzonych do ostateczności? Gdy zabijają na rozkaz takich samych jak oni: młodziutkich i niewinnych żołnierzy, którym nie dane było zaznać miłości ani życia z rodziną, których marzenia na zawsze rozsypały się w pył.

Kolejne wojny przynosiły śmierć i najcięższe rany w sferze psychiki żołnierzy. Film Clinta Eastwooda „Snajper”, ukazał to w sposób dobitnie przejmujący. Historia wyborowego strzelca, który jak jemu podobni przywiózł obok odznaczeń nieuleczalną traumę, i który po wojnie zostaje zastrzelony przez okaleczonego psychicznie kolegę żołnierza – była dla mnie wymowna i przerażająca. Gdy cofam się pamięcią do wojny w Wietnamie, Iraku, Afganistanie, czy Syrii – zawsze stają mi przed oczami sceny płonącej od napalmu dżungli, bambusowych wiosek, tysiącach zabitych – nie tylko młodych chłopaków, ale kobiet oraz dzieci. Artystycznym, gdyż po prostu – prawdziwym i wielokrotnie nagradzanym, okazał się zrealizowany przez Michaela Cimino „Łowca jeleni” z 1979 roku z Robertem de Niro i fantastyczną rolą Christophera Walkena.

Dotknięty ostatnimi wydarzeniami i w jakimś sensie naznaczony wieną, usiadłem ostatnio do pisania by ująć w kilkadziesiąt strof, to co mnie mimo woli, przeraża, wzrusza, dotyka. Oto ten wiersz:

REGGAE NA KONIEC ŚWIATA

ZAGRAJ SWE REGGAE OSTATNI RAZ, JESZCZE RAZ

GDY CHORYM OKIEM ŁYPIE DZIKI ZWIERZ

GDY GAŚNIE ŚWIAT

MUZYKA TO PRAWDZIWY MIECZ!

TY, WIESZ JAK ZACZAĆ TAŃCZYĆ TO

W POWIETRZU CZUJESZ ŚMIERCI WOŃ

ZAGRAJ SWE REGGAE OSTATNI RAZ, JESZCZE RAZ

GDY GAŚNIE ŚWIAT.

TRWAJCIE BRACIA, WALCZCIE SIOSTRY!

MY, POLACY, PAMIĘTAMY JAK SMAKUJE PIEKŁO WOJNY!

NAD KIJOWEM MORZE OGNIA

CHARKÓW PŁONIE JAK POCHODNIA

A WE LWOWIE CIEMNY SCHRON

KTO IM PODA DŁOŃ I BROŃ?
BOLI DUSZA, KRWAWIĄ MIASTA
MY, POLACY, POSIADAMY WIELKIE SERCA ZAMIAST ARMAT
NA CMENTARZACH ŚPIĄ MILIONY
MY, POLACY W DZIEŃ ZADUSZNY, POCHYLAMY SIWE

GŁOWY.

WOLNOŚĆ NIGDY NIE ZAGINIE

SŁAWA, SŁAWA UKRAINIE!